

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Rosyjski węgiel jak armia

Polska Grupa Górnicza jest zaskoczona restrykcyjną polityką ekologiczną samorządów Małopolski i Śląska. Sejmik Województwa Małopolskiego przyjął uchwałę antysmogową w styczniu tego roku, Sejmik Województwa Śląskiego w kwietniu. Uchwały zakazują stosowania najbardziej szkodliwych dla środowiska paliw – mułów i flotokonzentratów. Jednak to nie wszystko. Uchwały antysmogowe usunęły również z listy paliw dozwolonych wysokokaloryczne miaty i węgle grube. Jakość w tym przypadku nie ma znaczenia. Nie wolno będzie ich spalać w tradycyjny sposób i koniec. W piecach będzie spalany ekogroszek. To właśnie z tego powodu przedstawiciele PGG mają pretensje. Muły i flotokonzentraty spalane w zwykłych domowych piecach to było rzeczywiście coś zabójczego. Dobrej jakości miał i węgle grube mogły dostać dłuższy okres przejściowy. Na przykład taki, który pozwoliłby PGG dostosować się do nowych wymagań ekologicznych i rozpocząć produkcję paliw kwalifikowanych, tak zwanych ekogroszków.

Rozumiem pretensje przedstawicieli PGG, bo czas na przystosowanie był żaden. Jednak chciałbym wbić szpilę poprzednikom, czyli dawnym zarządom Kompanii Węglowej, na której gruzach powstała PGG. To oni zaprzepaścili szansę na stopniowe dostosowywanie paliw węglowych do zmieniających się wymagań ekologicznych. Gdyby zrealizowano plany sprzed 12 lat, opracowane przez ówczesny zarząd Kompanii Węglowej pod kierownictwem prezesa Maksymiliana Klanka, problemu by nie było.

Już kilka razy o tym pisałem, dlatego tylko przypomnę. Powstała wtedy koncepcja gospodarowania węglem jak paliwem, a nie skałą, którą spala się byle jak i byle gdzie. Firmy produkujące piece miały budować piece na paliwo kwalifikowane, kopalnie miały to paliwo produkować, służby kompanijne miały dostarczać paliwo do domów, a nawet odbierać popiół. Chodziło o to, aby nie oddać rynku komunalno-bytowego dostawcom gazu. Odpowiedniej jakości paliwo węglowe spalane w nowoczesnych piecach może być paliwem przyjaznym dla środowiska. Żeby tak było, producent



TADEUSZ
MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

*Z rosyjskim
węglem jest tak
jak z rosyjską
armią – jak już
wejdzie, to nie
spieszy się
z wyjściem.*

paliwa musi mieć wpływ na cały proces – poczynając od produkcji, a kończąc na dostawach.

Plany zostały zarzucone po zmianie zarządu. Teraz okazuje się, że trzeba w trybie natychmiastowym nadrobić dwunastoletnie zaległości. Nie byłoby problemu, gdyby ktoś przez minione lata nie torpedował dobrych inicjatyw tylko dlatego, że zostały opracowane przez poprzedników. Dla nikogo nie było tajemnicą, że walka ze smogiem ogarnie także Polskę. I to wcale nie wynika z upierdliwości Komisji Europejskiej. Ludzie chcą żyć w czystym środowisku, chcą oddychać czystym powietrzem. Ta chęć jest czymś normalnym. Można z tego kpić, można wymyślać dziwaczne hasła o cyklistach, ekologach i wegetarianach, ale z tym zjawiskiem trzeba się liczyć. Liczył się z nim zarząd Kompanii Węglowej 12 lat temu. I teraz górnictwo dobrze na tym by wyszło. Nie liczyły się z tym następne zarządy i dlatego teraz PGG, która skupia kopalnie dawnej KW i dawnego KHW, straci część rynku.

Nikt i nic tak nie niszczy naszego rynku jak my sami. Na jego straconą część wejdą inni gracze, którzy będą sprzedawać paliwa robione z rosyjskiego węgla. Z rosyjskim węglem jest tak jak z rosyjską armią – jak już wejdzie, to nie spieszy się z wyjściem.

We wszystkich wypowiedziach prezesa Tomasza Rogali na ten temat moją uwagę zwraca jedno – prezes podkreśla, że PGG musi mieć wpływ nie tylko na to, co oferuje rynkowi, ale także na dystrybucję i sposób korzystania z paliwa. Brawo, panie prezesie! Niech pan nie da się wysadzić z siodła za swoją determinację w realizowaniu racjonalnej polityki.

Inaczej na marne pójdą wysiłki ministrów energii Krzysztofa Tchórzewskiego i Grzegorza Tobiszowskiego w odtworzenie stabilności górnictwa i rynku wewnętrznego dla węgla. Zmarnowane zostaną miliardy złotych. Przypominam błędy przeszłości, aby nie powtórzone ich w przyszłości. Nie odrobimy wszystkiego, ale dobrze będzie, jeśli unikniemy dodatkowych strat. Powtarzam – nikt i nic tak nie niszczy naszego rynku jak my sami.

KIJ W MROWISKO

Górnictwo wciąż jest ważne

Są efekty wspólnych działań zarządów spółek węglowych, ministrów energii i związków zawodowych. Po pierwszym półroczu 2017 roku wynik górnictwa jest lepszy o około 2,3 mld złotych niż w tym samym czasie w 2016 roku. Po półroczu 2017 roku zysk wynosił 1,45 mld złotych. W pierwszym półroczu 2016 roku strata wynosiła ponad 800 mln złotych. Warto było podjąć wysiłek, aby uzyskać tak dobry efekt. Sytuacja w górnictwie się ustabilizowała. Są już owoce działań restrukturyzacyjnych. Teraz trzeba skoncentrować się na przygotowaniu branży na trudne czasy, które zapewne nadejdą. Z kryzysem jest jak ze śmiercią. Wiadomo, że przyjdzie, nie wiadomo kiedy. Dlatego warto być gotowym rano, wieczór, we dnie, w nocy. Jednak kryzys ma tę zaletę, że mija. O śmierci już nie będę rozprawał. Jestem przesądny.

o gigantycznej zapaści cieszy fakt, że tym razem udało się ocalić wiele firm okologórnicznych przed upadkiem. Wiem, nie wszyscy przeżyli, ale rozmach targów górniczych w Katowicach świadczy o tym, że przemysł pracujący dla górnictwa poradził sobie. Moim zdaniem przyczyny sukcesu były dwie. Po pierwsze – tym razem nikt nie ogłosił, że za kryzys na rynku węgla muszą zapłacić dostawcy maszyn i usług dla kopalń. Tak, czasem płacili, wiem o tym, ale nie było sytuacji przeczucia na nich całego ciężaru. Przekształcenia w górnictwie



GRZEGORZ
JANIK

poseł RP

*Z kryzysem jest
jak ze śmiercią.
Wiadomo,
że przyjdzie, nie
wiadomo kiedy.*

odbyły się z poszanowaniem żywotnych interesów kooperantów. Niektórzy padli z powodu zatorów płatniczych. To przykre. Inni liczyli, że kryzys minie i wystarczy poczekać. Mylili się. Kryzys był długi i dotkliwy.

Po drugie – większość kooperantów górnictwa od długiego czasu przygotowywała się na kryzys. Ponieważ są to firmy prywatne albo spółki akcyjne notowane na giełdzie, ich zarządy były pod presją właścicieli i akcjonariuszy, którzy zainwestowali w te firmy. To dowód, że kiedy myśli się perspektywnie i dba się o przyszłość firmy, można przetrwać nawet trudny czas.

Tegoroczne Targi Górnictwa, Przemysłu Energetycznego i Hutniczego KATOWICE 2017 przebiegały w znacznie bardziej optymistycznej atmosferze. Widać było, że stabilizacja w górnictwie oznacza początek stabilizacji w sektorze okologórnicznym. Przypominam sobie zapowiedzi sprzed kilku lat, kiedy to producenci maszyn mówili o tym, że muszą dywersyfikować portfele zamówień. To oznaczało, że będą mocniej angażować się w produkcję na eksport i dla innych gałęzi gospodarki. Zrealizowali swoje zamiary. To miało także wielkie znaczenie dla przetrwania najtrudniejszego czasu.

Górnictwo wciąż jest ważne dla naszej gospodarki. To najważniejszy wniosek płynący z rozmów, jakie przeprowadziłem w czasie Targów Górnictwa, Przemysłu Energetycznego i Hutniczego KATOWICE 2017.



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor naczelny Nowego Górnika

Mniej wazeliny proszę

Jak się szwenda po Internecie, można znaleźć jakiś kwiatek. Ja też znalazłem. Tytuł na jednym z portali. Cytuję: „Można? Można! 1,45 mld zł zysku górnictwa po I półroczu”. Portal nie jest antyrządowy. Zapewne redaktor, który ten tytuł wymyślił, jest z siebie dumny. Pragnę poinformować, że taki tytuł jest gorszy niż najostrzejsza krytyka rządu. Jest też głupszy niż najbardziej ordynarne wazelinarstwo. Tytuł informuje czytelników, że wystarczy chcieć, a można mieć bardzo przyzwoity zysk. Wiem, że redaktor wymyślający tytuły nie musi znać się na górnictwie. Ma płacone za wymyślanie, a nie za znanie się. Jednak dobrze byłoby, gdyby był choć ogólnie zorientowany, co w życiu zależy od chęci, a co jest efektem ciężkiej i długiej pracy oraz sprzyjającego rynku. Otóż zyski górnictwa to przede wszystkim efekt dobrych cen na węgiel i działań naprawczych. Ponieważ do tej pory nie ukazała się żadna analiza, która pokazywałaby, jaki jest wpływ cen, a jaki wpływ działań naprawczych na najświeższy sukces, mogę polegać tylko na logice. Bez realizacji planów naprawczych górnictwo padłoby najpóźniej w połowie 2016 roku. Bez wzrostu cen nawet najlepsze plany naprawcze nie spowodowałyby, że branża miałaby w połowie 2017 roku tak duży zysk. Zachłystywanie się zyskiem też jest bałamutne, ponieważ największa spółka górnicza – Polska Grupa Górnicza – miała 8 mln złotych zysku. Reszta to przede wszystkim zysk JSW i znacznie mniejszy zysk Bogdanki.

Tak, naprawa branży to jedno. Jednak pomijanie milczeniem koniunktury jest wsadzaniem na minę ministrów Krzysztofa Tchórzewskiego i Grzegorza Tobiszowskiego oraz zarządów spółek węglowych. To budowanie fałszywej rzeczywistości, w której wystarczy chcieć, a słowo staje się ciałem. Doświadczenie ostatniego kryzysu udowodniło, że załamanie rynku oznacza dla polskiego górnictwa dramat. Żeby uchronić się przed kolejnym dramatem, trzeba wciąż naprawiać branżę. O sukcesie będzie można mówić wtedy, kiedy górnictwo przejdzie przez kolejny kryzys bez wielkich strat.

Lepsze wyniki to jedynie powód do przyspieszenia inwestycji, odtwarzania mocy produkcyjnych i kontynuacji naprawy górnictwa. Jeżeli będą one powodem do formułowania żądań płacowych, to w tym momencie można ogłosić, że kolejnego kryzysu branża górnicza nie przeżyje. Górnictwo ma tak duże zobowiązania, że jeżeli zachowa je na czas spadku cen, może się okazać, że ich nie wytrzyma. Kilkuletnie ograniczenia w inwestycjach już teraz powodują, że kopalnie nie korzystają w pełni z dobrej sytuacji rynkowej. Żeby odrobić zaległości, potrzeba jeszcze około dwóch lat. Ogłaszanie, że nadszedł czas spoczywania na laurach i spijania śmietanki, jest zabójcze. Niestety, zanosi się na to, ponieważ górnicy zaczynają wierzyć w medialne przekazy. Dlaczego wierzą? Bo chcą poczuć sukces w swoich kieszeniach. Chociaż rozsądek i codzienne doświadczenie podpowiadają im, że rzeczywistość nie jest różowa, wiara jest silniejsza. Skoro załogi mówią, że wierzą w sukces, to muszą także w niego wierzyć liderzy związkowi. A jak liderzy wierzą w sukces, to muszą upominać się o płace. Upominanie się o płace bez wynegocjowania nowych układów zbiorowych pracy skończy się ogólną kląpą.

Ogłoszenie wyników górnictwa po pierwszym półroczu stało się okazją do wylewania morza wazeliny. Topi się w niej ministrów energii, zarządy i związki zawodowe. Jeszcze kilka kropel, a utonie w niej górnictwo. Śmierć w wazelinie nie jest chwalebna. Mniej wazeliny. Proszę.